

Moja przygoda ze służbą zdrowia czyli krótka opowieść o walce o byt...

Od pewnego czasu zacząłem obserwować na swojej skórze niepokojące zmiany...

- Musi Czarnobyl - dedukowałem. Wiedziony jednak urzędniczym instynktem postanowiłem coś z tym zrobić. Siedząc samotnie w pracy, z nudów, dopadłem książkę telefoniczną. Wcześniej na mapie Warszawy znalazłem Szpital Dermatologiczny mieszczący się na ulicy Leszno. Postanowiłem zapisać się telefonicznie na wizytę w końcu mamy XXI wiek. Pod hasłem "Szpitale" nie znalazłem wzmiankowanego. Może ma adres pod "Karolkowa", śliniąc palec wertowałem kolumny od początku. Ni chuja. Szybki przerzut i hasło "Przychodnie". Po 15 minutach poszukiwań miałem dwa wyjścia albo nie umieścili placówki w książce albo odcięli im telefon za zaległe rachunki. Wtedy niechcący otworzyłem książkę na hasło "Placówki" bingo. Telefon wykonany został oczywiście na koszt podatnika. W słuchawce miły głos powiadomił mnie cyt.: „Proszę Pana zapisy przyjmujemy od 27 lutego i najbliższy możliwy termin to kwiecień”...

- O kurwa - z młodej piersi się wyrwało - przecież dziś mamy 20 lutego, za tydzień mogę już nie żyć...

Niewiele myśląc wykonałem telefon do przyjaciółki Ani, która pracuje jako rehabilitantka w szpitalu dziecięcym, a nóż może zna dermatologa... Ania niestety nie знаła, ale powiedziała mi jednak, że Izba przyjęć działa do czternastej każdego dnia, i żebym poszedł na krzywy ryj.

Tak też uczyniłem.

Na wejściu w szpitalu dopadłem ciecica i szczegółowo wypytałem, wiadomo cieć na bramce poczciwy chłop wie wszystko. Okazało się, że przy szpitalu jest przychodnia i tam mogą mnie przyjąć. Pierwsze piętro i przemiała pani w recepcji (nota bene ta sama, która rozmawiała ze mną przez telefon) powiedziała mi co i jak. Cóż jak mus to mus, rano wracam po numerek. Tknięty przecuciem zapytałem się ciecica, od której można stanąć w kolejce po numerek.

- Przyjdź Pan na szósta...- Padła szybka i przeraźliwie dokładna odpowiedź. (Recepcja czynna jest od siódmej rano.)

4.50 rano wyłączam budzik, 5.20 na przystanku, 5.30 tramwaj linii 26 wiezie mnie do celu. 5.50 wpadam do szpitalnego holu. Jest nieźle jestem piąty...

Zawsze fascynowali mnie emeryci, którzy stoją przede mną w takich kolejkach, bo:

- primo, od której stoją w kolejce (często odgrają się że od 4 rano)... [kiedyś z czystej ciekawości sprawdź]...

- drugie primo, nienawidzę ich narzekania: „że kiedyś Panie to było lepiej”...

- trzecie primo, że ci sami lekarze to prywatnie wyleczą cię lepiej, bo musisz zapłacić (tu pada suma, i że jak profesor to od razu bierze 120)...

- czwarte primo, lata walki o umacnianie socjalizmu, powodują u nich silny „Instynkt kolejkowy”...

Co oznacza „Instynkt kolejkowy” mogłem zaobserwować jak o 7 cieć otworzył szpitalne drzwi, przypominam, że recepcja mieściła się na I piętrze, do tego trzeba było pokonać kilka korytarzy z paroma „fałszywymi” zaułkami.

Sztafeta to naprawdę lajtowe słowo, starałem się trzymać mojego piątego miejsca, w końcu narciarze przykład w poniedziałek dali. W recepcji, po ogólnej bójce ustalono porządek kolejki (obroniłem piątą lokatę) i nagle okazało się, że mają tylko 16 numerków...

Walka o ogień rozgorzała na nowo...

Potem jeszcze miałem czelność prosić numerek w okolicach godziny 12, bo musiałem iść jeszcze do pracy.

„- Tym młodym to się już w dupach przewraca” - ludzie opluwali mnie zewsząd poleciało kilka kamieni, ktoś miał w ręku sztachtetę (możliwe, że był to kawałek futryny). Mając nagraną wizytę na koszt NFZ – etu, opuściłem nieprzyjazne terytorium w pośpiechu.

Sama wizyta była normalna z drobnym detalem:

„Proszę Pana tą dolegliwość można zaleczyć, a nie wyleczyć, będzie musiał Pan z tym żyć”, Ci lekarze to umieją pocieszyć. Cóż Babcia z Piotrem mają rację, twierdząc, że „Ci młodzi to dzisiaj z gówna lepieni”.

Dzierżąc w ręku recepty udałem się do apteki.

Dwudziesta pierwsza wieczorem tknięty przecuciem przeczytałem ulotki przepisanych mi leków. Zdumienie moje wzbudził lek o nazwie „Atenolol”, który jest na chorobę wieńcową, obniża ciśnienie tętnicze krwi i w ogóle spowalnia i stabilizuje pracę serca po świeżym zawale lub jest wskazany na szybką arytmie serca. Przypominam, że odwiedziłem Szpital Dermatologiczny im. Św. Łazarza.

Kiedy kurwica zemnie opadła, okazało się, że siksa w aptecce pomyliła „Atenolol” z „Aleneolem”, który jest lekiem przeciw alergicznym.

Jutro punkt 8 idę walczyć dalej o byt...

22.02.2006

P.S.

Kierowniczka w aptece strasznie mnie przepraszała, za zaistniałą sytuację, a ja cóż od tamtej pory chodzę do innych aptek.